



Pragnąć i wybrać, potem dążyć i osiągnąć

**Złoty tekst: „Początkiem
mądrości jest
bojaźń (cześć) Pańska” -
Przyp. 9:10.**

Król Salomon rozpoczął swe panowanie z pełnym szacunku sercem, co było dowiedzione przez złożenie ofiar w Gabaon. W ten sposób dowiódł wierności treści naszego złotego werseku, co przygotowało jego serce do błogosławieństw, jakie potem otrzymał od Pana. Dostrzegamy wielką różnicę pomiędzy postawą jego serca a jego dwóch braci, którzy usiłowali osiągnąć tron izraelski w ambitnym duchu i w zdradziecki sposób, jak to zostało opisane w jednej z poprzednich lekcji. Tak daleko, jak to ukazują zapiski, Salomon objawił w tej sprawie właściwy szacunek dla Pana i Jego Boskich zarządzeń. Możemy w tym zauważyć ilustrację naszego Pana Jezusa i Jego Kościoła, który jest Jego Ciałem, tak jak kariera Absaloma odpowiada działaniu Szatana i wszystkich tych, którzy naśladują jego ambitne buntownicze postępowanie.

Posiadając szacunek dla Pana i okazanie uczczenia Go przed całym narodem jako rzeczywistego Króla nad Izraelem i przez ofiary, wyznając Go jako Panującego w Izraelu, młody król okazał właściwą postawę serca dla otrzymania błogosławieństwa. On spał – on marzył. Czy sen był wynikiem jego własnego ofiarowania serca i odpowiedzi Pana na nie, czy też Pan obserwując jego pojętną postawę umysłu, dał mu sen jako lekcję dotyczącą właściwego postępowania Salomona, nikt nie wie, ponieważ rzecz ta nie została objawiona, lecz we wszystkich przypadkach młody król miał najpiękniejszy sen, który biorąc pod uwagę późniejsze wydarzenia, może być rozpatrywany jedynie jako prawdziwe odbicie postawy serca Salomona.

Śniło mu się, że znalazł się przed obliczem Wszechmocnego, który łaskawie zapytał go, jakie są jego życzenia. Odpowiedź Salomona była bardzo pokorna. To pokazuje, iż uświadomił sobie, że łaska, jaką Bóg mu okazał, nie była wynikiem jego osobistej wartości, lecz że było to jedynie dalszym ciągiem Boskiego miłosierdzia, jakie przez lata towarzyszyło jego ojcu – królowi Dawidowi,

„który chodził przed tobą w prawdzie,

sprawiedliwości i prostocie serca stał przy tobie i zachowałeś mu to miłosierdzie wielkie, iżeś mu dał syna, który by siedział na stolicy jego, jako się to dziś okazuje” – 1 Król. 3:6.

Jak miłą ozdobą jest pokora! Fakt, że niewielu ją posiada powinno to pobudzić nas wszystkich do większej jej oceny. Jest to jak sól dla pokarmu. Ona dodaje błogosławieństwa do każdej innej łaski i talentu jakie posiadamy.

„JESTEM MAŁĄ DZIECINĄ”

Nie możemy zauważyć, aby Salomon kiedyś stał się bardzo zarozumiały, pyszny, chociaż z pewnością ten cudowny człowiek mógł stać się takim, posiadając wielką mądrość, cześć i bogactwo, co nie wpłynęło na niego do tego stopnia, aby pozbył się swej dziecięcej prostoty, jaką wyraził przed Panem podczas swego snu, mówiąc:

„A teraz, o Panie Boże mój, tyś postanowił królem służyć twego w miejsce Dawida ojca mego, a ja jestem dzieciną małą i nie umie wychodzić ani wchodzić (jak postępować publicznie i prywatnie przed ludem). A sługa twój jest w pośrodku ludu twego, któryś obrał, ludu wielkiego, który nie może być zliczony ani porachowany być dla mnóstwa. Przetoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud twój i aby rozstrząsał między dobrem a złem, albowiem ktoś może sądzić ten lud twój tak wielki?” – 1 Król. 3:7-9.

Prostota tej modlitwy jest piękna. Salomon uznał swą małość i potrzebę poparcia, a także Boską wielkość i zdolność do udzielenia mu pomocy. On uznał również, że lud nie był jego własnością, lecz Boga i że nie był on rzeczywistym królem, lecz sługą Bożym, pomazanym, aby sądzić, czyli kierować ludem stosownie do Boskich wymagań. Uznawał, że dobre może wydawać się złem, a złe dobrem w jego niedoskonałym sądzie. Dlatego jego modlitwa była o mądrość: nie aby mógł być słynny jako najmądrzejszy człowiek świata ani dla jakichkolwiek innych samolubnych pobudek czy też ambicji, lecz aby jako sługa Boży mógł wiernie i mądrze sprawować obowiązki swego urzędu, czcić Boga i być błogosławieństwem dla swych współ-Izraelitów.



Chcielibyśmy, aby wszyscy panujący i sędziowie naszych czasów mogli posiadać podobną pokorną opinię o sobie, taką samą szeroką ocenę obowiązków i odpowiedzialności swego urzędu i podobnie dziecięcą wiarę w Boską zdolność kierowania nimi, aby używać ich do dzieła, do jakiego zostali назначeni! Chciałoby się, aby mogli oni rozpoznać, że wszyscy ludzie są ludźmi Boga, że oni sami muszą zdać rachunek przed Bogiem, który będzie ich rozliczał według stopnia ich znajomości i zdolności.

„PODOBAŁA SIĘ MOWA BOGU”

Nie dziwimy się, gdy znajdujemy zapiski, które wskazują, że podobał się Panu jego wybór, gdyż Salomon nie prosił ani o długie życie, ani o bogactwa, ani o pokonanie swych nieprzyjaciół, lecz o coś daleko lepszego – o mądrość. Wtedy – jak możemy oczekiwać według naszej obecnej znajomości Pańskiej hojności, miłosierdzia i szczodrości – Bóg oświadczył Salomonowi, że jego prośba o mądrość została spełniona, lecz wraz z mądrością Bóg dodał mu bogactwo, cześć ponad wszelkie inne ludzkie istoty za jego dni. Ponadto Bóg obiecał, że jeżeli Salomon będzie trwał nadal w swej stateczności, będzie miał przedłużone życie poza granice jego cielesnych sił.

Gdy Salomon ocknął się i spostrzegł, że był to tylko sen, bez wątpienia spowodowało to pewną miarę rozczarowania, lecz jednocześnie przywiodło go do zrozumienia jasno i wyraźnie właściwej postawy serca i umysłu, jaka najbardziej podoba się Panu. Należy zapamiętać, że w znacznej ilości lat Salomon zachował swą pokorną postawę serca, a także wierność dla Boga. Powrócił do Jeruzalem i tam przy pomocy kapłana sprawował różne dodatkowe ofiary i dary Panu, mięso ofiar spokojnych przeznaczając na ucztę dla swych sług, włącznie z wieloma królewskimi obywatelami. W ten sposób jego panowanie zostało czcigodnie i mądrze rozpoczęte, a jego fundament położony dla osobistej pomyślności, jak też dla narodu, któremu jako Boski przedstawiciel panował i służył.

LEKCJA DLA NAS Z TEGO OPOWIADANIA

Słowo sposobność oznacza „*stanie przy drzwiach*”. Dostrzegamy, jak wielkie sposobności stały przed drzwiami Salomona i jak on je przyjmował. Sposobności stały podobnie u drzwi jego dwóch braci, lecz oni używali ich dla grzechu i zdrady. Zauważmy, że sposobności do dobrego lub złego przychodzą do nas wszystkich w tym samym czasie i do nas należy decyzja, których się uchwycimy. Lecz przed sposobnością przychodzi pragnienie. Jeśli pragnienia są nieczyste, złe, sposobność zjawia się natychmiast. Jeżeli pragnienia są dobre, szlachetne, prawdziwe i lojalne, odpowiednie sposobności zgodne z pragnieniami nadarzą się. Dlatego myśl ta powinna być mocno utwierdzona w naszych

umysłach, że pragnienia naszych serc winny być szlachetne pod każdym względem, a wszystkie podłe pragnienia winny być pilnie i szybko usuwane do tego stopnia, aby docierały do nas tylko dobre sposobności. Lecz dobre pragnienia i sposobności nie wystarczą. Wielu z ludzi posiadało je i nic nie otrzymali. Gdy dobre pragnienia są uprawiane i rozwijane, a stopniowo szlachetne sposobności stają przed nami, wtedy przychodzi odpowiedzialność, aby je uchwycić i jest to decyzja. Prawdopodobnie większość ludzi popełnia błąd życiowy w takich okolicznościach, bardziej niż w innych.

Naszą radą dotyczącą doczesnych spraw w tym zakresie jest, że najpierw trzeba mieć szlachetne ambicje i że one powinny przeciwstawiać się wszystkim innym, że powinny one zwracać uwagę na sposobności w harmonii z ich najszlachetniejszymi uczuciami, aby uchwycić się ich z całą energią naszej istoty, gdy znajdują się w naszym zasięgu i nie pozwolić im odejść. Jest również godne zanotowania, że bardzo mało jest tak ubogo urodzonych lub w tak niepomysłnym otoczeniu, aby byli całkowicie pozbawieni szlachetnych zasad lub niezdolni do rozróżnienia pomiędzy dobrymi a podłymi. Prawda, że urodzony w grzechu, poczęty w nieprawości i otoczony przez innych w podobnych warunkach, nikt nie może dać sobie rady, gdy podłe sugestie przychodzą do jego umysłu. Lecz to leży w jego mocy ćwiczyć swą wolę, aby opierać się złym sugestiom i nakazać im, aby odeszły, a podtrzymywać jedynie szlachetne, czyste i prawdziwe uczucia. Jest to zilustrowane przez stare przysłowie, które głosi: *„Nie możemy nic na to poradzić, że wrony latają nad naszymi głowami, lecz możemy zapobiec, aby nie budowały gniazd na naszych głowach”*.

Trudność powstaje, gdy istnieje pokrewieństwo pomiędzy złymi sugestiami a upadłą naturą i wówczas wola może niezbyt szybko uwolnić się od intruza. Dlatego walka woli nie jest jedynie z wronami myślami, które pragną uczynić sobie gniazdo na naszej głowie, lecz dodatkowo ze złymi skłonnościami, które pragną wroniego towarzystwa. Dziecięca ręka jest wetknięta w wąski otwór gardzieli wazy. Dziecko woła pomocy a ojciec proponuje: *„Otwórz swą dłoń i rozluźnij ją”*. *„Ja wiem”* odpowiada dziecko, że gdy to zrobię, wówczas z ręki wypadnie mi pieniąż. Myślą tego jest, że aby uwolnić się od mocy grzechu, wymaga to takiego ćwiczenia woli, aby dać możliwość wypuścić z rąk koszt naszego uwolnienia *„przyjemności grzechu przez jakiś czas”*.

WEWNĘTRZNA POTRZEBA CHRYSTUSA

Nasz Pan dał przypowieść o człowieku, który posiadał złego ducha, któremu udało się od niego uwolnić i jego serce stało się wymiecione i przyozdobione – ale puste. Wkrótce zły duch dobrał sobie siedem innych duchów, jeszcze bardziej złych niż sam, które opanowały człowie-



ka i jego ostatnie rzeczy były gorsze niż pierwsze. Z tego można wyciągnąć wartościową lekcję. To wyjaśnia, że w obecnych niesprzyjających warunkach jesteśmy niezdolni zachować się i że nawet jeżeli zostaliśmy uwolnieni spod mocy grzechu, nawet jeśli zostaliśmy darmo usprawiedliwieni od wszystkich grzechów przeszłości, byłibyśmy niezdolni zachować samych siebie od świata, ciała i przeciwnika w różnorodnych formach, które z pewnością pokonałyby nasze dobre postanowienia i pragnienia w zakresie czystości i uczciwości.

To, czego potrzebujemy dla naszych serc, to Lokatora, Onego Świętego. Jeśli Chrystus zamieszka w naszych sercach, jeżeli nasza wola będzie skierowana ku Niemu w zupełnym poddaniu, On zdolny jest zachować i strzec naszych serc. Odnośnie takich Pan mówi, że sam Ojciec przyjdzie do nich i u nich zamieszka. Och, jaką to zawiera gwarancję! Nie zapominajmy, że wola jest odźwiernym serca i że Pan z nami nie pozostanie, jeżeli tego nie chcemy, bo jeśli dopuszczamy do naszych serc złe myśli, złe podejrzenia, Pan nie wysłucha nas i z nami nie pozostanie, lecz dozwoli, aby opuszczone miejsce stopniowo zajęły złe wpływy i opanowały nas. Stąd jest dane napomnienie: *„Zachowajcie swe serca w miłości Bożej”*. Zło i zakorzenione grzechy będą usiłować w nas pozostać i walczyć przeciwko naszej woli. Lecz nie tak jest ze sprawiedliwością i prawami Bożymi. One łatwo się zrażają i łatwo nas opuszczają. Dlatego powinniśmy modlić się wraz z psalmistą: *„Och, Panie! nie odbieraj twego ducha świętego ode mnie”*. Pamiętajmy również na napomnienie apostoła: *„Nie zasmucajcie Ducha świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”*.

Jeżeli wiemy o tych rzeczach, jesteśmy szczęśliwi, gdy je czynimy. Jesteśmy szczęśliwi, gdy uświadamiamy sobie zasadniczą potrzebę dobrych pragnień, a usuwania złych. Jesteśmy szczęśliwi, gdy posłannictwo Boskiego miłosierdzia przyszło do nas jako sposobność powrotu do Jego łaski, a my prędko uchwyciliśmy i przyjęliśmy z Jego rąk usprawiedliwienie z wiary przez zasługę kosztownej krwi. Szczęśliwi jesteśmy, gdy będąc tak oczyszczeni, przyozdobieni i uwolnieni od mocy przeciwnika, szybko rozpoznaliśmy nasze zobowiązania wobec Dawcy wszelkich błogosławieństw i staramy się o pokrewieństwo z Nim. Jesteśmy szczęśliwi, gdy dowiedzieliśmy się o Jego gotowości zaakceptowania kluczy do naszych serc, uznania naszej woli i wtedy winniśmy oddać ją Panu zupełnie i całkowicie, na zawsze! Jesteśmy szczęśliwi, jeżeli zachowamy tę samą postawę czystości serca i pragnienia czynienia Pańskiej woli zamiast swojej i jeżeli coraz bardziej pozwalamy, aby Duch Pański napełniał każdy kąt i wnękę naszych serc i usuwał nie tylko grzech, lecz wszelką światową ambicję, abyśmy mogli być całkowicie i zupełnie

opanowani przez ducha Pańskiego, przez ducha świętego! Jesteśmy szczęśliwi, jeżeli staramy się okazywać łagodność, delikatność, cierpliwość, wytrzymałość, dobroć, braterską uprzejmość, pokój, miłość, tak iż wszystko, cokolwiek mogłoby zniszczyć tę niebiańską radość, zgasić ten święty płomień, obrazić naszego Pana lub pozbawić nas Jego uśmiechu, powinno być uważane jako nie nadające się do opisania klęska! Jesteśmy szczęśliwi, gdy radości Pańskie trwają w naszych sercach, rządzą naszym życiem i czynią nas radosnymi w naszej pielgrzymce do niebiańskiego miasta i jego chwały! Jesteśmy szczęśliwi, gdy zauważymy, że duch Pański działa w nas przez nasze ręce, nogi i język, a także nasze siły ku chwale imienia naszego Zbawiciela i dla błogosławienia Jego dzieci, a jeśli możliwe wielu innych z wzdychającego stworzenia!

WSPÓŁDZIEDZICE Z CHRYSUSEM

Jako drodzy członkowie Królewskiego Kapłaństwa w pewnym sensie otrzymaliśmy pomazanie od Wielkiego Króla, co uczyniło nas w znaczeniu zarodkowym królami i kapłanami przyszłości. Jesteśmy u progu wielkiego dzieła. Zostaliśmy zjednoczeni z Panem w królestwie tak, iż możemy być pomocnikami w udzielaniu Boskich błogosławieństw dla wszystkich narodów ziemi. Dlatego nasze stanowisko nie różni się tak bardzo od pozycji Salomona. My, podobnie jak on, do pewnego czasu jesteśmy odwróceny od służby, aby złożyć ofiary Panu. Każdy przynosi ofiarę: usprawiedliwione ciało, swą wolę, wpływy i talenty. Jest to czas naszego sennego marzenia. Obecnie jest czas, gdy Pan zbliżył się do nas, objawił samego siebie przed oczyma naszego wyrozumienia przez swe Słowo. On zaprasza nas, abyśmy wybrali. On pragnie widzieć, jakiego jesteśmy ducha. Codziennie czynimy wybór mądry lub nierozsądny i każdego dnia On obserwuje tych, którzy dokonują mądrego wyboru, jak to uczynił Salomon.

Czy prosimy o długie życie, szukając głównie zachowania go? Czy prosimy o bogactwa przez oddanie naszego najlepszego czasu i talentu dla jego gromadzenia? A może szukamy triumfów i zwycięstw ziemskiego rodzaju nad innymi? Jeżeli prosimy o jakąkolwiek z tych rzeczy lub o wszystkie, jak to wydaje się niektórym czynią, nie obieramy lepszej części i Pan wcześniej czy później powie nam, że nasz wybór nie jest dla Niego przyjemny. Czy każdego dnia staramy się szukać Pańskiej ręki i przez Jego Słowo rozumnego serca, abyśmy mogli znać Jego wolę i posłusznie badać Jego instrukcje?

Jeżeli tak, obieramy mądrze i czcigodnie: *„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im”*. Nasze pragnienia poznania tajemnicy Pańskiej winny być podwójne: (1) Abyśmy mogli wypełnić urząd i służbę, do której On łaskawie nas powołał i (2) abyśmy mogli przez Jego opa-



trżność być przygotowani do tego błogosławienia wszystkich, z którymi On zechce nas skontaktować, nie tylko w obecnym, ale i w przyszłym życiu. Nasze pragnienie winno być takie, jakie było w Salomonie, aby zdawać sobie sprawę z naszej własnej małości i niegodności tak wielkiego zaszczytu i uświadomić sobie, że posiadamy Boską łaskę z powodu naszego pokrewieństwa z pozafiguralnym Dawidem, Umiłowanym, z naszym Zbawicielem. Przypomnijmy sobie słowa naszego Zbawiciela: *„Jeżeli nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wejdziecie do królestwa Bożego”*. Tu znów jest nauka dotycząca prostoty, pokory i pojętności, a nie myśl o małości osoby czy też niedorozwiniętym rozsądku. Myśl, którą omawiamy dzięki Pańskiej opatrności w związku z Jego królestwem, winna prowadzić nas w obecnym czasie do pokory, abyśmy przyjmowali wszystkie lekcje, jakie nasz Ojciec Niebieski pragnie dać tym, którzy są zjednoczeni z Nim w Jego Królestwie, *„którzy według postanowienia Bożego zostali powołani”*.

Cały Pański lud stanowi Jego owce. Wszyscy są pod „Dobrym Pasterzem”. Lecz pomiędzy owcami mianował On niektórych w pewnej mierze, aby Go reprezentowali, pomagali i kierowali owce na proste ścieżki. Tacy mogą otrzymać szczególne błogosławieństwo z tej lekcji przez zastosowanie do pewnego stopnia sugestii w zakresie ich obecnego stosunku do Pańskiego ludu. Ża-

den ze starszych Kościoła Chrystusowego nigdy nie powinien mówić: *„mój lud”, „moje stadko”, „mój kościół”, „moje zgromadzenie”*. Raczej w pokorze powinien czuć się jako małe dziecko potrzebujące Boskiej mądrości do kierowania, zarządzania i karmienia Pańskiego ludu, którego interesy są tak wielkie, tak ważne i zachodzi odpowiednia potrzeba pomocy dla niego na drodze do Królestwa.

Wszystkim, którzy w taki sposób obierają, których serca niezachwianie ustalone są w tych zasadach i pragnieniach, Pan wyraża swe uznanie i zapewnia ich, że podczas gdy spełnia obecne życzenia ich serc w zakresie mądrości i znajomości, w przyszłości da im jeszcze więcej mądrości, a w dodatku bogactwa, część i przedłużenie ich dni, czyli wieczne życie. W tej sprawie, jak dotąd, poświęcenie jest jedynie snem. Obudźmy się do rzeczywistości i pozwólmy ożywić się w nas dobrym obietnicom Pańskim, nie tylko do chcenia i słusznego czynienia ku upodobaniu Ojca, lecz również do uprawiania w słowie i uczynku, a także w myśli i intencji naszych serc dobrych zamiarów Jego woli. Tak czyniąc, w niedługim czasie wejdziemy do *„radości naszego Pana”*.

Watch Tower
R-4290- (1908 r.)
„Straż”